

# WESOŁE (?) ZABAWY BARAŃCZAKA

Przedruk z „Gazety Wyborczej”

„Na tłumaczeniu wierszy - wyznał Stanisław Barańczak, laureat Nagrody Nike 1999 - spędziłem więcej czasu niż na jakimkolwiek innym zajęciu, jeśli nie liczyć snu”. Obok praktyki uprawia teorię (arcyciekawe szkice "Ocalone w tłumaczeniu"), a obok teorii - krytykę. Jeśli nie śpi i nie tłumaczy - uprawia zabawy literackie. Takie jak ta poniżej, inspirowana lekturą antologii fatalnie tłumaczonej poezji amerykańskiej.

**HUSBAND: Honey, I 'm home!**

MAŻ: Miodzie, jestem domem!

**WIFE: Is that you, Matthew? Finally! What took you so long?**

ŻONA: Czyż jesteś to ty, Matthew'ie? Finalnie! Co cię wzięło takiego długiego?

**HUSBAND: Come, 'come, Jennifer, don't get upset.**

MAŻ: Przybądź, przybądź, Jenniferze, nie uzyskuj przewagi jednego seta w meczu tenisowym.

**WIFE: Why, you 've certainly taken your time this time.**

ŻONA: Dlaczego, ty z pewnością zabrałeś swój czas tymczasem.

**HUSBAND: It's a jungle out there, my dear. Traffic jams every freaking five minutes, pardon my French. How was your day, by the way?**

MAŻ: To jest dżungla tam na zewnątrz, moja zwierzyno płowa. Dżemy sklepików tytoniowych każde pięć minut, ulaskaw mojego Francuza. Jak był twój dzień, na poboczu drogi?

**WIFE: Nothing out of the ordinary. Your mother called to complain that you don't call her often enough. Your son broke another two front teeth playing ice hockey. The garbage people are on strike. I washed the kitchen floor, and now my back is killing me. My allergies are a pain-in-the-neck as well. And this foul weather gives me a hell of a pleasant feeling to boot. Other than that, my life as a typical suburban housewife ran its everyday course smoothly today. In any case, dinner is served.**

ŻONA: Nic poza obrębem czegoś ordynarnego. Twoja matka wołała narzekać, że ty wołasz ją nie często dosyć. Twój syn złamał jeszcze jedno dwa zęby frontowe grając na hokeju z lodu. Śmieciarze są na uderzeniu. Wyprałam kuchenne piętro i teraz mój tył zabija mnie. Moja alergia jest bólem-w-szyi jako studnia. I ta niesportowa pogoda daje mi piekło proszącego czucia do buta. Inne niż to, moje życie jako typowej podurbanistycznej domowej żony biegło swój każdodzienny kurs gładko dziś. W dowolnym futerale, obiad jest obsłużony.

**HUSBAND: Can you fix me a stiff drink first?**

MAŻ: Możesz ty zreperować mi jakiś sztywny napój, po pierwsze?

**WIFE: Out of the question. The food is getting cold. Besides, why don't you fix one for yourself? I have my hands full, tossing the salad.**

ŻONA: Na zewnątrz pytania. Żywność jest dostająca chłodu. Obok, dlaczego ty nie zreperujesz jednego dla siebie sam? Ja mam moje ręce pełne, podrzucając sałatę.

**HUSBAND: All right, then. I'll get myself a can of Bud from the icebox. What are we having tonight?**

MAŻ: Wszystko na prawo, tedy. Dostanę sobie puszkę Pąku z lodopudła. Co jesteśmy mający tej nocy?

**WIFE: You didn 't expect anything fancy, did you? What we have tonight is ever-so-popular hamburgers and fries from Burger King. There's nothing like the regular meat-and-potato kind of stuff. (Aside:) I think I'm gonna throw up.**

**ŻONA:** Ty nie oczekiwałeś żadnej wymyślnej rzeczy, oczekiwałeś ty? Co my mamy dziś, to są zawsze-tak-popularni szynkowi mieszczanie i smażonki z "Mieszczanina-Króla". Tam jest nicość przypominająca regularny mięsno-kartoflany rodzaj substancji. (Leżąc na boku:) Myślę, jestem gonną w trakcie rzutu wzwyż.

**HUSBAND:** Just what the doctor ordered. You know I'm basically your meat-and-potato kind of guy.

**MAŻ:** Sprawiedliwe jest to, że co doktor dostanie order. Ty wiesz, podstawowo ja jestem twój mięsno-kartoflany rodzaj faceta.

**WIFE:** Let's change the subject. Speaking of beer, don't you think you drink too much?

**ŻONA:** Pozwólmy nam zmienić poddanego. Mówiąc o piwie, ty nie myślisz, że pijesz za dużo?

**HUSBAND:** Me? Are you kidding me, baby? Look, I never get drunk. I drink nothing but beer, and more often than not, light beer, like Bud Lite.

**MAŻ:** Mnie? Jesteś robiąca mnie w dziecko, niemowlaku? Patrz, ja nigdy nie dostaję pijaka. Ja nie piję nic, ale piwo, i - bardziej często niż nie - świeżące piwo, jak "Światło Pąkowania".

**WIFE:** Well, I don't know.

**ŻONA:** Studnia, ja nie wiem.

**HUSBAND:** O.K., a Martini or two now and then, but that's social drinking. That doesn't count. I wouldn't touch hard liquor with a ten-foot pole, except on the rocks or with lots of soda.

**MAŻ:** O.K., jakiś Martini albo dwóch Martinich każde teraz i potem, ale to jest picie socjalne. Tego nie robi hrabia. Ja twardego likieru nie dotknąłbym Polakiem o dziesięciu stopach, z wyjątkiem na skałach albo z parcelami sody.

**WIFE:** See? I rest my case.

**ŻONA:** Biskupstwo? Wypoczywam mój przypadek gramatyczny.

**HUSBAND:** Now what are you trying to tell me? That I'm a basket case? That I don't have the guts to kick a habit?

**MAŻ:** W chwili obecnej, co jesteś próbująca mi powiedzieć? Że jestem wiklinową gablotką? Że nie mam jelit, aby dać kopa komuś w habicie?

**WIFE:** Calm down. Don't raise your voice. Let's not let your drinking problem bother us now; instead, let's sit down and have our dinner.

**ŻONA:** Uspokój się na dole. Nie hoduj swojego głosu. Pozwólmy nam nie pozwolić twojemu problemowi napojowemu denerwować nas teraz; zamiast, pozwólmy nam się w dół i mieć nasz obiad.

**HUSBAND:** Fine with me. So, the French fries! Boy, am I starved.

**MAŻ:** Wyrafinowani ze mną. Toteż, Francuz smaży! Jako chłopak, jestem ja wygłodzony.

**WIFE:** Help yourself.

**ŻONA:** Pomagaj swojej jaźni.

**HUSBAND:** Pass the salt, will you?

**MAŻ:** Przemienie sól; ty też?

**WIFE:** Here we go.

**ŻONA:** W tym kierunku idziemy.

**HUSBAND:** And ketchup. These two burgers look real great.

MAŻ: I doganiamy. Ci dwaj mieszczenie spoglądają prawdziwi, wielcy.

**WIFE: You may have mine. (Another aside:) For some reason, I'm not particularly hungry at this point.**

ŻONA: Możesz mieć kopalnię. (Przewraca się na

drugi bok). Dla jakiegoś rozumu, nie jestem ani częściowo głodna przy tym czubku.

**HUSBAND: You don't know what you 're missing.**

MAŻ: Nie wiesz, do czego chybiasz.

**WIFE: I'm missing the boat, that's what I'm missing.**

ŻONA: Chybiam do łódki, to jest to, do czego chybiam.

**HUSBAND: What are you talking about?**

MAŻ: Czym jesteś ty mówiąca o?

**WIFE: Years go by, and I move in a rut. This may be my last chance. There are still those things I've always dreamed of doing. Like, for instance, being a Florence Nightingale. A black singer. A Hillary Clinton, even. Enough is enough. Our relationship has never really worked, anyway. Another day like this, and I'm going to pieces. I'm nobody's slave. I need more space.**

ŻONA: Lata jeżdżą obok, a ja wzruszam w bruździe. Tegoroczny maj, bądź moim ostatnim przypadkiem! Tam są nieruchome te rzeczy, ja zawsze marzyłam o robieniu których. Jak, dla instancji, bycie Florenckim Słowikiem. Czarną maszyną do szycia. Hilarym Clintonem, parzystym. Dostatek jest dostatek. Nasz statek do przewozu krewnych nigdy naprawdę nie pracował, dowolną drogą. Jeden inny dzień jak ten, i ja jestem idącą w kierunku kawałków. Ja jestem bezcielesną Słowianką. Ja potrzebuję więcej przestrzeni kosmicznej.

**HUSBAND: So, what are you going to do now?**

MAŻ: Toteż, co ty jesteś idącą robić teraz?

**WIFE: Move back in with my Mom.**

ŻONA: Poruszać tylną częścią ciała we wspólnych występach z moją Mamą.

Znaczenia słowa "gonna" niestety nie udało się ustalić. Może to być przekręcenie słowa "donna" a może pierwsze imię nieznaney z ostatniego imienia lekkoatletki, specjalistki w rzucie wzwyż [przyp. tłum.]

Rozszyfrowanie skrótu "OK" natrafiło również na poważne przeszkody. Niewykluczone, że są to inicjały pierwszego i drugiego imienia osobnika o ostatnim imieniu Martini [przyp. tłum.]

*Stanisław Barańczak (10-10-01 17:55)*